„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 30 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 13. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, trzeba słać do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres adm. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 4. Kraków, piątek dnia 4 stycznia 1907 roku. Rok XV.

Obowiązkowa walka.

Złej sprawy nie można bronić dobrymi i rozumnymi argumentami. Nowy tego dowód znajdujemy w artykule wczorajszym „Nowej Reformy“, w którym usiłuje bronić błędnego i nienarodowego stanowiska, jakie zajęła w obec zawiązanej przed paru dniami Rady narodowej.

Wiadomo, że w imieniu kilku swoich liberalnych demokratów, pismo to wystąpiło przeciw zawiązaniu Rady narodowej, powtarzając jak pacierz za panią matką, jedyny argument żydowskiej socyalnej demokracyi i ludowców przeciw R. N., a mianowicie, że ma ona na celu ratowanie mandatów konserwatystów, którzy, jak znowu „N. Reforma“ za swymi instruktorami powtarza, powinni zniknąć z widowni politycznej i parlamentarnej.

Przedewszystkiem zaznaczamy jeszcze raz otwarcie i stanowczo, że sama ta teza, jakoby nowa reforma wyborcza miała na celu zupełne i bezpowrotne pozbawienie mandatów poselskich, wyznawców zasad konserwatywnych, jest bezwzględnie nieprawdziwą. Ani ustawa wyborcza, ani praktyka parlamentarna w krajach, w których już istnieje prawo powszechnego głosowania, ani wreszcie zdrowy rozsądek i wzgląd na dobro narodowe bynajmniej nie przemawiają za tem, że czteroprzymiotnikowe głosowanie ma wykluczyć od wybieralności pewną, i to jeżeli nie liczną, w każdym razie znaczną partyę polityczną.

Widzimy też we Francyi i Niemczech, że pomimo powszechnego prawa głosowania, zasiadają w parlamentach tych państw także grupy posłów konserwatywnych.

Nie zaprzeczamy, że częstokroć przy wyborach przynależność do pewnego stronnictwa odgrywa główną rolę, ale sama chyba „Nowa Reforma“ przyzna, że nie jest to wzgląd oparty na bezwzględnej sprawiedliwości.

Toż właśnie organ liberalny z tego powodu zapewne zwalcza w tym samym artykule dawny przywilej konserwatystów do zagarnienia mandatów poselskich, ponieważ przy dawniejszej ustawie wyborczej bez względu na uzdolnienie do posłowania, wybierano ludzi pewnego stronnictwa.

A to pisząc równocześnie ogłasza nowy przywilej, na szczęście tylko w pojmowaniach czy fantazjach jej redaktorów istniejący, że teraz wskutek czteroprzymiotnikowego głosowania, tylko skoncentrowani liberalni, ludowcy i socyaliści: „mandatami do parlamentu podzielić się powinni!“ Znaczyłoby to jednak popełniać ten sam błąd i praktykować ten sam ostracyzm, który się tak gwałtownie i słusznie potępiało u konserwatystów.

Ponadto „Nowa Ref.“ wydobyła ze swego składu starej liberalnej tandety, inny aksiom mający udowadniać konieczność wykluczenia konserwatystów od biernego prawa głosowania. „My uważamy, pisze, ich, tj. konserwatystów za przedmiot obowiązkowej walki“. Socyologowie nowsi, a zwłaszcza chrześcijańscy, już dawno wrzucili pomiędzy rupiecie nieprzydatne, a nawet szkodliwe dla cywilizowanej społeczności, zasadę: „walki o byt“ i teoryę, że obowiązkiem człowieka jest zwalczać i zjadać drugiego, dlatego, że jest słabszym, lub znalazł się w warunkach życia mniej korzystnych. Nie zwalczanie się, pożeranie i wyzyskiwanie wzajemne, czy w ekonomicznym czy politycznym kierunku jest obowiązkiem, lecz raczej wzajemne wspieranie się, obopólne ustępstwa i zmniejszanie nieuniknionych starć w społecznem życiu różnych warstw i stronnictw.

Każdy ma prawo do życia i istnienia, także politycznego, jednakowoż, o ile nie przekroczy granic, wskazanych dobrem i prawem bliźniego.

Stronnictwa zatem polityczne mogą z sobą spółzawodniczyć i dążyć do władzy w tem przekonaniu, że rządząc w myśl swoich zasad, będą lepiej służyły dobru pospolitemu, a nie w tym celu, ażeby dobiwszy się władzy, zniszczyły i wygładziły ze świata zwyciężone politycznie stronnictwo.

Nie walka tedy bezwzględna, na śmierć lub życie, jest obowiązkiem stronnictwa, lecz spółzawodnictwo w pracy dla dobra publicznego, ścieranie się poglądów i szermierka ideowa.

Dogmatów politycznych nie ma. Każde stronnictwo może mieć i ma pewne rzeczy czy poglądy dobre, w innych może się mylić, a liberalna demokracya ma chyba najmniej podstaw do stawiania swoich, od sojuszników podejrzanej wartości, zapożyczanych poglądów, ponad programy jakiegokolwiek stronnictwa, a zwłaszcza stojącego na narodowych i chrześcijańsko-etycznych podstawach. Tem samem nie może mówić o obowiązku bezwzględnej walki przeciw skonfederowanym w Radzie narodowej stronnictwom.

Punktem wyjścia stronnictw, które w Radzie narodowej połączyły się nie w celach wyłącznie wyborczych, lecz dla stałego spółdziałania w sprawach narodowych, był ten pogląd zasadniczy, że dobro narodu w chwilach tak ważnych i przełomowych, jak obecne, wymaga zgodnego spółdziałania wszystkich, którzy się poczuwają do obowiązku służenia Ojczyźnie.

Podstawą kompromisu było uznanie równości praw i obowiązków, bez względu na faktyczną siłę trzech grup sejmowych. Myli się tedy, pono rozmyślnie, organ liberalny, jeżeli twierdzi, że 9 członków zawiązku Rady narodowej wybrano tylko na „przedsmak“ — a przy wyborach delegatów po powiatach konserwatyści uzyskają większość i będą znowu decydować o wszystkiem sami. Zasada bowiem równomiernego rozdziału mandatów do Rady narodowej, zastrzeżona jest tak przy wyborze delegatów, jak przy kooptacyi. Każda tedy z głównych grup sejmowych będzie mieć w Radzie narodowej po 11 głosów, i o przegłosowaniu nie może być mowy, zatem nieprawdziwem jest twierdzenie, że „w pełnej Radzie narodowej decydujący głos będą mieć zawsze konserwatyści.

Twierdzenie, że konserwatyści nie przykładaliby ręki do jakiejś organizacyi po to: „aby w niej dokonywać swej likwidacyi i w końcu dać się jej pochłonąć“ — jest starym nałogiem liberalnym odmawiania każdemu po za sobą uczuć i dążeń szlachetniejszych.

Prawdziwem jest jednak o tyle, że mogli oni przyłożyć ręki do tej organizacyi, bez obawy pochłonięcia i likwidacyi, bo rzeczywiście Rada narodowa takich nie ma celów, lecz każdej grupie swojej przyznaje prawo do życia i spółdziałania dla dobra narodowego.

W spadku po konserwatystach, liberalna demokracya, chwytając swoim zwyczajem do swego programu, co się gdzie da, widocznie w myśl zasad demokracyi nowego autoramentu, objęła dążność do zdobycia przywileju na wszystkie mandaty poselskie dla siebie i swych sojuszników, z wykluczeniem wszystkich innych, nie posiadających patentu od radykalnego bloku.

Czy na tem wyjdzie dobrze sama, i czy się przysłuży sprawie narodowej, okaże niedaleka przyszłość.

———ooo0ooo———

Z obozów i pism radykalnych.

„Dwieście tysięcy ludowców“ naliczył w Galicyi p. Stapiński — i zapowiada w noworocznym numerze organu Banku parcelacyjnego, że z tą armią wyrusza na wojnę przeciw faryzeuszom „centrowo-wszechpolsko-stańczykowskim“ z silnem postanowieniem wygubienia wszystkich do nogi i objęcia niepodzielnych rządów w Galicji.

W proklamacyi do tej armii, nawymyślawszy wszystkim w Galicyi i zarzuciwszy im zdradę i grabież praw ludu, przekupstwo, świętokradztwo, patronowanie analfabetyzmu, opiekowanie się karczmą i lichwiarzami — poleca im jako broń, zapewnić mającą zwycięstwo: „wojskową karność“ w wypełnianiu uchwał stronnictwa (tj. Stapińskiego) i zupełne zaufanie do komendy“ — kończy ten popis bezdennej głupoty połączonej z przewrotnością i rozmyślnemi oszczerstwami następującą modlitwą:

„Boże, który czytasz w sercach naszych i znasz zamiary nasze wiesz, że nie chcemy niczego innego, tylko wypełnienia obietnicy Twojej obwieszczonej nam przez Syna Twego. Ojcze nas, przyjdź Królestwo Twoje jako w niebie, tak i na ziemi!

Boże daj zwycięstwo udręczonemu ludowi polskiemu w tym „sądnym roku". Od zwycięstwa utracjuszów, samolubów, i wyzyskiwaczy zachowaj nas Jezu!

Z niewoli możnych, faryzeuszów i propinatorów wybaw nas Panie!

A mnie osobiście dopomóż Boże pełnić dalej wiernie tę służbę na pożytek braci moich, ludu polskiego.

To moje noworoczne życzenia.

Coś tak obłudnego, jak to zakończenie artykułu, zaprawdę trudnoby było znaleźć w spółczesnej i dawnej literaturze politycznej.

Ależ ten właśnie apel bezwyznaniowca, jakim jest Stapiński, do P. Jezusa, najdowodniej przekonuje, że w napuszonej proklamacyi wojennej nie ma słowa uczciwego, a wiara w potęgę i bitność „dwustutysięcy ludowców", jest bardzo kruchą.

Stapiński czuje, że przeciw jego armii złożonej z fantazyjnych 200. tysięcy stoi milionowa armia wierzącego polskiego ludu, który już poznał obłudne i kłamliwe ścieżki ludowców ich zdzierstwa w Banku Parcelacyjnym, oraz bezmyślność całej ich polityki — i dlatego przybiera tę pozę modlącego się za lud proroka, i śmie urągać samemu Bogu prosząc go o zwycięstwo sprawy swojej, sprawy opartej na nienawiści przeciw wszystkiemu co dobre i uczciwe!

Już niejednokrotnie zaznaczyliśmy, że Stapiński, zwyczajem ludzi pozbawionych jakiegokolwiek wykształcenia, a opętanych szałem nienawiści podnosi przeciw urojonym i bliżej nie określonym „wrogom" ludu zarzuty wysnute z własnej fantazyi, albo przekręcone właściwie w ten sposób, że to co jest dobrodziejstwem czy ustępstwem dla ludu, przedstawia jako rzecz szkodliwą, rozmyślnie na szkodę ludu ukutą.

Znajdujemy tego dowody i w noworocznym numerze. I tak powtórzywszy, że panowie, uzyskawszy rozszerzenie autonomii chcą zaprowadzić niepodzielność gruntów i gminy zbiorowe, — co już pisał kilka razy, teraz z góry zapowiada, że będą uchwalone nowe ustawy łowieckie i drogowe, ale nie takie, jakich sobie lud życzy — i każe znowu nadsyłać petycye w tej sprawie do Sejmu. — Dalej przypisuje intrygom panów, że rząd Centralny nie chce po wsiach ustanawiać listonoszów, a pracy duchowieństwa nad zakładaniem „związków katolicko-społecznych" przypisuje zamiary prowadzenia agitacji wyborczej, juści na korzyść „stańczyków".

Z prawdziwem ubolewaniem przychodzi stwierdzić, że na 15 stronnicach „Przyjaciela" niema ani jednego artykułu pouczającego, informacyjnego, lecz z każdego przebija jad klasowej nienawiści — wysączony z faktów rozmyślnie w ten sposób skomponowanych lub przedstawionych, aby służyć mogły do jątrzenia i rozsiewania goryczy.

I do takiego pisma przeniósł się ze „Związku chłopskiego pan „profesor" Młynek kmieć z Sierczy" — ażeby na podstawie legend opowiadać o państwie „chłopskiem", które powrócić może za 1000 lat — jeżeli lud będzie się rządził sam polityką „chłopską i chłopskim rozumem." Zdałaby się szczypta tego rozumu i p. Młynkowi, bo przyszedłszy do jej posiadania nie karmiłby ludu bajkami, nie licującymi ani z tytułem: „profesora" — ani nawet z pseudonimem: „kmiecia z Sierczy."

—ooOoo—

Korespondencja.

Petersburg d. 1 stycznia

Akcja przedwyborcza do drugiej Dumy Państwowej, w formie publicznego zebrania, rozpoczętą została na gruncie petersburskim przez „Związek 17 Października" tj. jedną z tych nielicznych ulegalizowanych przez rząd partyi, które mogą korzystać z obiecanej dla wszystkich obywateli kraju, a tak prędko ograniczonej swobody słowa i zebrań. Związek ten („październikowcy") wystąpił po raz pierwszy na szerszą arenę w sobotę 29 zm. urządziwszy zebranie na które zaproszonymi zostali „kadeci" oraz członkowie „Związku prawdziwych rosjan". Ci ostatni jednak udziału w obradach nie wzięli, a że i sami „październikowcy" posiadają w swych szeregach nie wielu dobrych mówców, przeto w rezultacie przez cały prawie wieczór prym na zebraniu trzymali „kadeci".

Obrady zagaił brat premiera p A Stołypin, w imieniu zaś Związku przemówił pierwszy p. Milutin. Naturalnie, główną treścią jego przemówienia była ostra krytyka działalności pierwszej Dumy. To też cały zaproszony obóz kadecki z zapałem wystąpił w obronie swych niefortunnych towarzyszy, byłych członków Dumy. Więc p. Rodiczew, Miukow Hessen i inni (a było ich bardzo wielu) raz jeszcze powtórzyli to wszystko co już od paru miesięcy na szpaltach swego organu „Riecz" głosili i głoszą. „Październikowców" nie przekonali, ze strony „ruskich ludzi" posłyszeli tylko sykania, — ale bądź co bądź z dobrymi minami salę obrad opuścili. —

Dalszy ciąg tegorocznej agitacji przedwyborczej zapowiada się równie nie interesująco, jak i ten jej początek. Nawet umiarkowana lewica jak kadeci, a tembardziej skrajna skupiona w partyach socyalistycznych, nie będzie mogła rozwinąć szerszej agitacji. wobec obecnej rządowej polityki, która mniej więcej redukuje się do tego ażeby ułatwiać monarchistom (pod najrozmaitszymi firmami występującym) prowadzenie akcyi wyborczej, oddziaływać w tym kierunku na peryodyczną prasę, zamykając przytem wydawnictwa opozycyjne, — oraz wysyłać do „dalszych miejscowości Imperium „szkodliwe" elementy. Tak przynajmniej sądzić można z zachowywania się tego dziwnego człowieka, typowego biurokraty, krótkowidza i egoisty, jakim jest Stołypin, Jeszcze stosunkowo niedawno traktujący z pp. Heydenem i Stachowiczem w celu utworzenia parlamentarnego gabinetu, a dziś już otwarcie stojący po stronie „prawdziwie" ruskich ludzi.

Pomimo to jednak lewica nie traci jeszcze nadziei i wierzy, że uda się swoich kandydatów do Dumy przeprowadzić. Partja kadetów, jako nieulegalizowana, nie mogąc zwołać ogólnego zebrania, rozesłała do swych członków karty z zapytaniem, kogo jako kandydatów na posłów wystawić. Rezultat tego głosowania dał wynik następujący: największą ilość głosów otrzymał Rodiczew po nim **Milukom Struwe, Kutler, Hessen Fiodorow, Kaufmann, Panteljew i Borozdin.**

Co się zaś tyczy socjalnej demokracyi najliczniejszej z pośród partyj socyalistycznych to ta wobec ostatniego „wyjaśnienia" senatu straciła przynajmniej połowę swych głosów (w jednej np guberni Połtawskiej usunięto dzięki temu, wyjaśnieniu" 150 tysięcy mieszkańców od głosowania). Chcąc więc mieć swych posłów w Dumie musi koniecznie zawrzeć sojusz przedwyborczy z innymi partjami, co się łatwem nie przedstawia, szczególnie wobec dość niewłaściwego kroku, użytego w tym celu przez przewódcę partji — Plechnowa, który oświadczył, że sojusz taki może być zawarty tylko pod warunkiem zredagowania pewnej ogólnej formułki, w ramki której partje będą mogły wcisnąć swoje credo polityczne. Ponieważ formułka taka sama przez się musiała by być bardzo nie wyraźną, przeto głos Plechanowa zamiast pogodzić partje i sojusz skleić wywołał tylko długą i szeroką polemikę na szpaltach najrozmaitszych pism.

Polska kolonja w Petersburgu nie zajęła jeszcze wyraźnego stanowiska w stosunku do wyborów. Ponieważ nie można się łudzić nadzieją przeprowadzenia w Petersburgu naszego kandydata, przeto trzeba stanąć, albo w partji najbardziej Polakom sprzyjającej, lub też odegrać przy wyborach rolę negacyjną polegającą na tem, żeby nie dopuścić do wybrania naszych zdecydowanych wrogów i przeciwników wszelkiego postępu To ostatnie stanowisko byłoby chyba najlepsze. Nie zmuszałoby naszych politycznie różnobarwnych rodaków do wyrzeczenia się swoich przekonań i pozostawiło by im swobodę działania. A kto wie, czy przy wyborach nie trzeba będzie pójść z kadetami, lub socjalistami nawet byleby obalić „czarną secinę". Czy uda się w tym kierunku oddziałać na polską kolonję, — przewidzieć trudno. Bądź co bądź postarać się o to trzeba, gdyż niestety zaręczyć nie można, że nikt z nich w ostatniej chwili w obawie przed widmem, rewolucji, podziału ziemi itd. nie poda głosu za „prawdziwych rosjan".

Śmierć hr. Ignatiewa wywołała w obozie postępowym niekłamane zadowolnienie. Okazało się że Ignatiew do ostatniej chwili miał wielki wpływ na politykę państwa i że myśl utworzenia sądów polowych w jego głowie najprzód powstała i przez niego w czyn **była wprowadzoną.**

Na kilka dni przed wykonaniem na niego zamachu prezez „Związku prawdziwych rosjan" dr. Dubrowin, zapewniał Ignatiewa że włos żaden z jego głowy nie spadnie gdyż 12 bojowców z jego „Związku" bez przerwy czuwa nad nim. To też, gdy w Twerze adjutant Ignatiewa zrobił mu uwagę, że śledzi go jakaś podejrzana osobistość, Ignatjew odpowiedział — iż jest to jego obrońca. Był to właśnie rewolucjonista, który go zabił. W osobie Ignatiewa straciliśmy jednego z licznych kandydatów na stanowisko naszego namiestnika w Warszawie. Zostało ich jednak jeszcze wielu.

———oooOooo———

Liberalne fałsze.

Z bardzo poważnej strony otrzymujemy następujące uwagi:

Od dłuższego już czasu dziennik krakowski „N. Reforma" występuje systematycznie przeciwko katolickiemu duchowieństwu i katolickim instytucjom. Niemal w każdym numerze można tam znaleźć złośliwe wycieczki przeciwko duchownym, lub drwiny w rodzaju tych, któremi są zapełnione szpalty „Naprzodu" i „Neue freie Presse". Dziennik liberalny korzysta z każdej sposobności, aby nawet przeinaczając prawdę, przedstawić księży katolickich w najgorszym świetle.

Oto np. jeden z ostatnich przykładów tej metody:

Znane jest czytelnikom naszym opowiadanie o owym kapłanie staruszku, który umarł niedawno w Peszcie, zapisując duży kapitał na cele dobroczynne. Skądże doszedł do tych funduszów?

Na to pytanie nie znajdujemy w „N. Reformie" odpowiedzi wyraźnej. Odgadnąć ją tylko można po dalszych szczegółach, że nieboszczyk Fr. Gerlach był księdzem, doktorem filozofii, teologii i prawa, inspektorem seminaryum duchow. w połowie ubiegłego wieku, wychowawcą w domach wielkopańskich, a przed 30 laty kapelanem u magnata węgierskiego Baldaczego. Tego szczegółu „N. Reforma" nie podaje wiernie. Rzeczywiście ks. Gerlach był u p. Baldaczego, ale nie na posadzie kapelana, mniej wydatnej, tylko wychowawcy i nauczyciela syna magnata, dziedzica 6 milionowego majątku, którego przygotował do egzaminu; za to został sowicie wynagrodzonym. O tym szczególe wiem z listu nadesłanego mi z Pesztu, — a jest bardzo ważny, bo wyjaśnia, dlaczego ks. Gerlach doszedł do majątku. Otrzymał on za egzamin młodego Baldaczego znaczną nagrodę, nadto oszczędził dochody z poprzednich lat. Gotówkę zebraną własną pracą a wynoszącą po 20 latach pięćdziesiąt tysięcy koron, co u człowieka uczonego nie wygląda na coś nadzwyczajnego, złożył ks. Gerlach w kasie oszczędności, a następnie odmawiając sobie wszystkiego pomnażał tę sumę, aż po trzydziestu kilku latach wyniosła prawie ćwierć miliona koron.

Ale „N. Reforma" przychodzi do ciekawego wniosku, że ta suma należy się rodzinie Foeldvarych a nie biednym dzieciom. Twierdzi ona, że przy spisie inwentarza po śmierci Baldaczego okazał się brak klejnotów i gotówki 120.000 złr. Dopiero po trzydziestu kilku latach ks. Gerlach umierając przyznać się miał, że on tę sumę i klejnoty skradł, że go ruszyło sumienie i dlatego nie tknął skradzionych rzeczy lecz je zapisuje na cel dobroczynny. Spowiednik to zeznanie miał wyjawić policyi.

Katolik czyta zdziwiony, że kapłan przyjął pieniądze skradzione, a właścicielowi ich nie oddał, lecz odsłonił tajemnicę spowiedzi, — że potrójny doktor nie wiedział o nieważności zapisu skradzionych rzeczy..., — że suma nie wzrosła ale zmalała po trzydziestu kilku latach.

W tem wszystkiem niema ani cienia prawdy. Antoni Baldaczy zapisał swój majątek protestantom; rodzina Foeldvarych roszcząca sobie do spadku pretensye, proces w sądzie przegrała. Powtóre na ks. Gerlacha nie rzucono podejrzenia o kradzież ani za jego życia ani po śmierci, i urząd uznał zapis księdza G. za prawomocny.

Prawdą jest, że jeden z Foeldvarych wystąpił z zarzutem kradzieży, popełnionej na spadku ale i tak nie odzyskałby majątku, bo jak proces o spadek Baldaczego wykazał, rodzina Foeldvarych nie ma prawa do spadku, a powtóre nie podał najmniejszych dowodów kradzieży. Jak-

zaczepiała rodzina Foeldvarych testament Baldaczego tak i teraz jeden z jej członków nie może spokojnie widzieć zapisu dla szkoły ludowej. Chociaż testamentu nie obali, choć nawet odczepnego nie dostanie, jednak zaniepokoi zarząd szkoły ludowej. Bo po co proletaryuszom chleba i nauki?

Dziwna rzecz! demokracya chce wiedzą do równać arystokratycznym rodzinom! Nie spiesz no było p. F. dochodzić kradzieży za życia ks. Gerlacha, — teraz gdy zmarły bronić się nie może, uderza na niego. Może choć odczepne dostanie... a zresztą potargować można.

„Demokratyczny" dziennik, nie może zrozumieć, dlaczego taki znaczny spadek ma się dostać proletarjuszom, — i dla tego, a także, aby dogodzić swej niechęci do duchowieństwa, nie wahała się „N. Reforma" ogłosić fałszywe fakta, i rzucić cień na pamięć czcigodnego starca, — którego jedyną wadą jest, że był kapłanem i kochał biednych...

—ooOoo—

Z Ameryki.

(Koresp. „Głosu Narodu").

Polacy w Milwauke.

Nawet daleko na obczyźnie istnieje pomiędzy dwumilionową rzeszą polską partykularyzm dzielnicowy. Tu niema słupów granicznych, a jednak zanika poczucie wspólności narodowej: zdaje się, że jesteśmy synami innej Ojczyzny. Stąd też istnieją między tutejszą Polonią kłótnie i nawet bójki, z czego skwapliwie korzysta prasa niemiecka i angielska. Na tym ciasnym partykularyzmie, uniemożliwiającym wspólne działanie robią najlepszy interes żydzi, którzy zakładają sklepy z tandetą między Polakami i zagarniają ciężko zapracowany grosz polski, a nawet zaczynają wdzierać się do prasy, by ją opanować.

Moskiewski, sprytny żydek Rabinoff założył przy pomocy kilku Polaków „Polish Associated Press" (Stowarzyszenie prasy) i wydaje w kilku koloniach polskich tygodniki, urabiając przez to opinię publiczną. Na służbę do żyda poszedł także p. Szwarce, syn członka Rządu Narodowego z r. 1863. Pan ten, pomimo, że ma już dobrą posadę gdzieindziej, poszedł do żyda, a za nim kilku innych, dzienni karzy i publicystów polskich. Mówią nawet, że p. Lowe Szydłowski, redaktor „Dziennika Narodowego" po cichu doradza żydowi i ma za to zostać prezesem „Ossociated Press", bo dni jego przy „Dzienniku Nar." już są policzone.

Pomiędzy Polonią wichrzą polscy socjaliści, których tu od pewnego czasu coraz więcej przybywa z Królestwa. Starają się głównie pozyskać młodzież polską zagrożoną z drugiej strony amerykanizmem. W poprzek ich robocie staje jednak „Sokół" polski, który tu dobrze się rozwija. Również dobrze rozwijają się towarzystwa śpiewackie, muzyczne i teatr amatorski, który wyjeżdża w okolicę, do kolonij polskich z przedstawieniami.

Wiec polski w Chicago.

Z powodu przyjazdu do Chicago ks. Jana Gralewskiego z Warszawy, zarządy dwóch największych w Ameryce organizacji polskich: „Związku narodowego polskiego" i „Zjednoczenia polsko-katolickiego" zwołały do największej w północno-zachodniej dzielnicy miasta sali, t. zw. hali Walsha, walny wiec rodaków naszych, zamieszkałych w Chicago.

Wiec odbył się w d. 17-ym grudnia r. z.

Polonja chicagoska—pisze *Dziennik chicagoski*—długo zapamięta wczorajszy wieczór, wczorajszy wiec polski. Już dawno nie widzieliśmy takiego, zbratania się wszystkich obozów, zbratania, na którego widok serce rosło, radowało się niezmiernie. Hala Walsha była za mała, aby wygodnie pomieścić wiecowników; zajęto wszystkie krzesła, wypełniono wszystkie ganki, miejsca zabrakło nawet na galerji. Publiczność zachowała się tak, jak chwila tego wymagała—spokojnie i z namaszczeniem słuchała mów głoszonych z estrady."

Z przemówień na wiecu największy entuzjazm wywołała mowa ks. Gralewskiego, który przedstawił walkę narodu polskiego o prawa swoje w przeciągu ostatnich lat kilku i ostatnie walki Polaków w Król. Polskiem. Po ks. Gralewskim zabrał głos przybyły z nim p. Włodek, który mówił o prześladowaniach dzieci polskich w Poznańskiem, poczem, po przemówieniu jeszcze kilku mówców, wiec uchwalił następującą rezolucję:

My, polacy, obywatele Stanów Zjednoczonych, zebrani tu na wiecu pod egidą naszych organizacji narodowych, jednomyślnie uchwalamy:

1) Wyrazić naszą cześć i uznanie dla założycieli i kierowników Macierzy szkolnej w Kr. Pol.

2) Wyrazić nasze uwielbienie dla bohaterstwa młodocianych męczenników sprawy narodowej w zaborze pruskim i nadzieję, że Bóg Najwyższy wesprze ich w tej krwawej i łzawej, a tak świętej pracy dla przyszłości ojczyzny. Wzywamy cały naród polski na wychodztwie amerykańskiem do organizowania się w koła pomocy Macierzy szkolnej w Królestwie Pol. i dzieciom szkolnym w zaborze pruskim, walczącym o szkołę narodową, to największe dobro ziemskie dla narodu, pracującego nad swem odrodzeniem;

3) Rządowi pruskiemu, który w swej zaciekłości przewyższył już najgorsze tradycje zaborców i prowadzi niesławną walkę z dziećmi, wyrażamy naszą pogardę i wzywamy na jego głowę kary Bożej za deptanie najświętszych praw ludzkich, które barbarzyńcy nawet szanować umieją.

Przy tej sposobności podnosimy z wielkiem uznaniem i wdzięcznością czyn obywatelski wielkiego pisarza polskiego, Henryka Sienkiewicza, który przez słynny list swój otwarty do cesarza Wilhelma w sprawie męczeństwa dzieci polskich w W. Ks. Poznańskiem, zwrócił uwagę całego świata na zbrodnicze, haniebne i traktatom międzynarodowym przeciwne postępowanie rządu pruskiego z polakami."

—————oooOooo—————

Statystyka kolei austryjackich za rok 1905.

Austrjackie ministerstwo kolei żelaznych wydało wielki tom statystyki kolejowej, która stwierdza wzrastający ruch i zapotrzebowanie tych tak ważnych środków komunikacyjnych. Wyjmujemy kilka dat najważniejszych.

Ogólna długość linij kolejowych głównych i lokalnych wynosiła w Austrji przy końcu roku 1905 20.9?3 km., to jest o 381 km. więcej niż w roku 1904. Długość linii należących do państwa wynosiła około 8.000 a prywatnych prawie 13.000 km. Z kolei prywatnych pod zarządem państwa zostało 4.509 km., tak że ogólna liczba kilometrów kolei zostających pod zarządem państwa wynosiła 12.5?8 a w zarzą-

Waluś.

2) Przez Andrejewa.

Kobieta wyszła, ale zaledwie Waluś zdążył znaleźć w książce zgubione słowo, już weszła mama, spojrzała na niego i zaczęła płakać. Dla czego płakała kobieta, było jeszcze dla Walusia zrozumiałem: płakała zapewne dlatego, bo jej przykro było, że była taka nieprzyjemna i nudna — ale dlaczego płacze mama?

— Posłuchaj, rzekł zamyślony Waluś, ta kobieta dokuczała mi bardzo! Mówiła mi, że jest moją mamą. Cyz mogą być dwie mamy jedne go chłopczyka? — powiedz.

— Nie, dzieciątko, nigdy. Ale ona mówiła prawdę, ona jest twoją mamą.

— A tyś kto?

— Ja jestem tylko ciocią.

Odkrycie to dla Walusia było dużą niespodzianką, ale przyjął ją z niezachwianą obojętnością; ciocia — więc ciocia, czy to nie wszystko jedno. Dla niego słowo to nie miało takiego doniosłego znaczenia, jak dla dorosłych. Ale dawna mama nie rozumiała tego i zaczęła mu tłumaczyć, dla czego tak się stało.

Dawno, bardzo dawno, gdy Waluś był maleńki.

— Jak maleńki? Taki? pytał Waluś, podno sząc rękę ćwierć łokcia nad stołem.

— Nie, jeszcze mniejszy.

— Jak kotek? zdziwił się radośnie.

— Tak.

Waluś uśmiechnął się szczęśliwym uśmiechem dziecka, ale natychmiast przybrał swój zwykły surowy wyraz i z pobłażliwością człowieka dorosłego, przypominającego grzechy mło dości, zauważył.

— Jaki byłem śmieszny wówczas.

Tak więc wówczas, gdy był mały i zabawny, jak kotek—opowiadała mama — przyniosła go do nich ta kobieta i oddała na zawsze. A teraz, gdy wyrósł na takiego mądrego chłopczyka, chce go zabrać do siebie.

— Chcesz iść do niej? — zapytała mama i zaczerwieniła się z radości, gdy Waluś stanowczo, poważnie wyrzekł:

— Nie! — Ona mi się wcale nie podoba.

Po tem powiedzeniu, Waluś uważał sprawę za skończoną. Ale mylił się. Ta dziwna kobieta, o twarzy martwej, jakby z niej wszystką krew wypito, która niewiadomo skąd przyszła i gdzie zniknęła bez śladu, poruszyła cały dom i napełniła trwogą.

Ciocia-mama często płakała i ciągle pytała Walusia, czy chce iść do tamtej mamy — wuj papa często zrzędził, gładząc się po łysinie, a gdy pozostał z nim sam, zapytywał również, czy chce iść do mamy.

Pewnego wieczoru, gdy Waluś leżał w łóżeczku, ale jeszcze nie spał, wuj-papa z ciocią-mamą rozmawiali o tej kobiecie.

— Ty, Anastazyo Filipowno, mówisz głupstwa. Nie mamy prawa oddawać dziecka, dla niego samego nie mamy prawa. Nie wiadomo jeszcze, z czego żyje ta kobieta, od czasu, gdy ją ten, no rozumiesz, djabeł, porzucił? Słowo da ję, że dziecko zginie u niej.

— Ale ona jego kocha.

— A my nie kochamy? Dziwnie rozumujesz, mogłoby się zdawać, że chcesz pozbyć się dziecka...

— Bój się grzechu!

— No, no, nie gniewaj się — ale pomyśl o tem spokojnie. Jakaś kukułka napłodzi dzieci bezmyślnie i podrzuca nam. A potem: oddajcie mi go, gdyż mnie kochanek porzucił i nudzę się. Nie, moja pani, o tem jeszcze pomówimy.

— Jesteś niesprawiedliwym dla niej, pomyśl: chora, samotna.

— Ty, Anastazjo Filipowno, i świętego wy prowadzisz z cierpliwości! Zapominasz o dziec ku! Czy tobie wszystko jedno będzie ‚jeśli z nie go zrobią jakiego złodzieja, łajdaka, szubrawca?

— Grysza!

— Proszę cię, nie drażnij mnie. Dlaczego zawsze starać się przeczyć? „Ona taka samotna," a my nie samotni? Bez serca jesteś, Anastazjo Filipowno, djabeł mi poradził ożenić się z tobą! Tobie potrzebny jest kat na męża.

Kobieta bez serca rozpłakała się — mąż pro sił o przebaczenie i nastąpiła zgoda.

— A co mówił Pałoński?

Mąż znowu oburzył się.

— Skąd ci przyszło na myśl, że to rozumny człowiek? Mówi, że to zależy, jak sąd uzna, gdy sprawę rozpatrzy... powiedział coś nowego, i bez niego wiadomo. Gdyby od mojej zależało woli, jabym ich, tych wszystkich...

Ale ciocia-mama zamknęła drzwi i Waluś nic więcej nie słyszał. Leżał długo jeszcze z otwartemi oczami i starał się zrozumieć, kto jest ta kobieta, która chce go zabrać do siebie i zgubić? Następnego dnia od rana oczekiwał, kiedy ciocia-mama zapyta go, czy chce iść do mamy, ale ciocia nie pytała, ani wuj nie pytał. Tylko oboje patrzyli na Walusia tak, jak gdyby był bar dzo chory i miał wkrótce umrzeć — pieścili go i przywozili coraz nowe książki z kolorowemi obrazkami. Kobieta więcej nie przychodziła, ale Walusiowi zdawało się, że ciągle śledzi za nim, że czeka na niego u każdych drzwi i jak tylko będzie przechodził przez próg, złapie go i zaniesie w jakąś czarną, straszną dal, gdzie wiją się dyszące ogniem okropne straszydła. Wieczorami, gdy wuj-ojciec zajęty był w gabinecie — ciocia robiła jakąś robótkę, albo kładła pasjans, Waluś czytał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzie prywatnym 8.333. Na dwu i więcej torowe koleje przypada 3 154 km.; prawie wszystkie, bo 95% kolei były normalno-torowe.

Przy końcu 1905 r. posiadały koleje austryjackie 3.172 stacyj, 1.940 przystanków, 3 5[illegible]0 stacyj telegraficznych, 1.726 mieszkań dla urzędników i funkcjonarjuszy kolejowych, 13 058 domów strażniczych. Koszta utrzymania tych wszystkich zakładów wynosiły 58.2 milionów koron.

Wogóle wszystkie pozycje wzrosły znacznie, jednak tak, że zarząd kolei stoi przed znacznem podwyższeniem się dochodów i będzie chyba w stanie w najbliższym roku znaczniejsze inwestycje przeprowadzić.

Wzrósł znacznie i kapitał zakładowy i tabor kolei, i tak w r. 1905 krążyło na liniach austryjackich 6.047 lokomotyw, 12.854 wozów osobowych i 130.072 ciężarowych, przeciętnie o 1 prc. więcej niż w r. 1904.

Szczególne znaczenie posiadają cyfry, dotyczące ruchu przewozowego na liniach kolejowych.

Na liniach głównych i lokalnych przewieziono w r. 1905 189 milionów ludzi, z czego na pierwszą klasę przypada 0.78 prc., na drugą 8.48 prc. a na trzecią 89.08 prc., na czwartą klasę na liniach południowo-dalmatyńskich i linii Lwów — Bełzec 0.12 prc.

Co się tyczy przewozu towarów to koleje austryjackie przewiozły 133.76 milionów ton, przywóz w stosunku do roku 1904 wzrósł o 6.99 prc.

Ogólne dochody wszystkich austryjackich kolei dosięgły w tym roku 732 mil, koron, z czego 416 mil. przypada na koleje państwowe a wydatki wynosiły 420 mil. (państwowe 233 mil.).

Dochód czysty wynosi 242 mil., z czego koleje państwowe przyniosły 83 a prywatne 159 mil.

Ogólna liczba wypadków na kolejach austr. wynosiła w tym roku 2.535 i wzrosła w porównaniu z poprzednim rokiem o 244. W tych wypadkach zginęło 15 ludzi, pokaleczonych a poranionych było 381 podróżnych, z tych bez własnej winy 255, wskutek własnej winy 126. Na każdy milion podróżnych wypada dwóch pokaleczonych.

Liczba zajętych przy kolejach urzędników, podurzędników i funkcjonarjuszy wynosiła 104.870 ludzi (wobec 1904+2·98 prc. nadto zatrudnionych było rocznie przeciętnie 111.730 robotników. Wydatki na pensje, dodatki i nagrody wzrosły do 270 milionów koron.

Liczba korzystających z zakładów zaopatrzenia na starość, na wypadek choroby spowodowała i wzrost różnych kas i instytucji humanitarnych, które przy końcu 1905 rozporządzały 162.56 milionami koron. Samych pensyj wypłacono 24 miliony koron, z kas chorych 4.34 miliony inne kasy humanitarne również znaczne sumy wydały na cele członków.

Delegacje austryjackie.

Budapeszt, 3 stycznia.

Wczoraj po godzinie 4. popoł. rozpoczęło się posiedzenie delegacji austryackiej.

Na wstępie odczytano zawiadomienie hr. Sereny'ego, który oświadcza, iż wobec zamianowania go namiestnikiem Moraw, składa mandat delegacyjny. Następnie delegat Dobernigg podnosi, że listy ze spisem delegatów, zaproszonych na obiad delegacyjny zestawione są w formularzu, którego rubryki posiadają tytuły wyłącznie w języku węgierskim. Zwraca się też z zapytaniem do prezesa, czy wie o tem.

W odpowiedzi stwierdza prezes ks. Lobkovic, że poczynił w tej sprawie odpowiednie kroki.

Minister wojny Schoenaich zawiadamia, że rządy zgodziły się na projekt ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierot po wojskowych, i że ustawa ta wkrótce przedłożoną zostanie ciałom ustawodawczym do uchwalenia.

Z kolei sprawozdawca Clam-Martinitz przedłożył sprawozdanie komisji budżetowej o ordinarjum wojskowem.

Del. dr. Madeyski, w dłuższem przemówieniu, omawia kwestję pielęgnowania ducha armii. Dwa są do tego środki: zaspakajania religijnych potrzeb armii i udzielania nauki religii w wojskowych zakładach wychowawczych. Z uznaniem podnieść należy zarządzenie administracji wojskowej, która rozporządziła, by — jeżeli 15 wychowanków w pewnym zakładzie wojskowym należy do jednej narodowości, — nauka religii była im wykładana w języku ojczystym.

Dalej występuje mowca przeciw polityce wynaradawiania szczególnie w sposób praktykowany względem Polaków przez sąsiednie mocarstwo, żaden bowiem naród kulturalny, nawet po utracie samodzielności nie utraci przez to poczucia swej narodowości.

Tylko to państwo może się rozwijać, które potrafi swoje społeczne i publiczne życie oprzeć na etycznych zasadach swoich obywateli, gdy zaś chodzi o etyczne i publiczne wychowanie, należy szukać podstawy w nauce religii w języku ojczystym. W przeciwnym razie doprowadza się do spaczenia i zdziczenia obyczajów, które przez ogromne masy przedostaje się do armii.

Państwo dbać powinno, by jednostka czuła się w państwie zadowoloną, aby u obywateli wytworzyło się poczucie przynależności do państwa. To poczucie nie może się jednak objawić tam, gdzie istnieje przymus uczenia się religii w języku obcym; wówczas bowiem objawia się rozgoryczenie w szerokich masach danego narodu — objaw groźny dla wewnętrznej i zewnętrznej polityki państwa.

Administracja wojskowa uwzględniła to wszystko, a choć wypełniła przez to jedynie swój obowiązek, mowca poczuwa się do wdzięczności dla zarządu wojskowego, jak i dla całej administracji państwowej. (Żywe oklaski u Polaków.)

Zabrał głos del. Stein. polemizując z mową del. Madeyskiego posunął się do twierdzenia, że terror (!!!) Polaków w Poznańskiem zmusza (!!) rząd pruski do przeciwdziałania. Gdyby rząd ten stał na stanowisku Bismarcka, zupełnie inaczej zagrałby Polakom do tańca.

Del. ks. Pastor: Nieprawdaż? Wytępić!

Del. Stein: Rzecz prosta. Naród, który nie chce wcielić się do państwa, musi być zniszczonym!

Del. Schoenborn podnosi, że już sam prezydent uznał, iż delegat Madeyski w mowie swej nie odbiegał od rzeczy. Zarzut, podniesiony przeciw Polakom przez del. Steina, jakoby ci przy każdej sposobności oświadczali się przeciw państwu, jest nieuzasadniony. — Krytykuje dalej mowca zasadę poprzednika, że „narody potężne mają zmiażdżyć narody słabsze" — twierdzenie to bowiem sprzeciwia się wszelkiemu poczuciu ludzkości i wszelkim tradycjom w Austryi. Mowca sądzi też, że del. Stein zostanie z tem swojem przekonaniem odosobniony. (Żywe oklaski.)

Del. Dulęba również ostro występuje przeciw wywodom del. Steina, wyrażając równocześnie podziękowanie del. Schoenbornowi za potępienie argumentów tamtego. — Nie wywieramy terroru w Poznańskiem, lecz bronimy tam naszej narodowości, naszych praw narodowych i czynić to zawsze będziemy! Małostkowymi środkami nie zniszczy się 20- milionowego narodu, kochające go i ceniącego swą narodowość.

Po przemówieniach jeszcze del. Dobernigge i Baernreithera, ustalono następujący porządek dzienny: Dalszy ciąg dyskusji jeneralnej o ordinaryum wojskowem i o zamknięciu rachunków z działu marynarki.

W sobotę wysłuch delegacja ustnego sprawozdania komisyi dla dostaw wojskowych, poczem nastąpi szczegółowa dyskusya nad ordinaryum wojskowem, oraz dyskusya nad extraordinaryum.

Od Administracji.

Sz. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w wysyłaniu dziennika.

Prenumerata na miesiąc styczeń wynosi w miejscu 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 k. 70 h.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 4 stycznia.

— **Kalendarzyk kościelny.** W sobotę dn. 5 bm. Telesfora papieża męczennika i Emiliany panny; w niedzielę dn. 6 bm. drugą po Bożem Narodzeniu Trzech Króli, Kaspra, Melchiora i Baltazara; w poniedziałek dn. 7 bm. Juliana i Lucjana męczenników.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W sobotę dn. 5 bm. wschód słońca rozpoczyna się o godz. 7 minut 40; zachód przypada o godz. 3 minut 50, długość dnia wynosi godzin 8 minut 10.

— **Wspólna adoracja** męska Najświętszego Sakramentu w kościele S. S. Felicyanek na Smoleńsku, odbędzie się dn. 6 stycznia b. r. w niedzielę od godz. 3 do 4 popołudniu.

— **W uroczystość Ś. Ś. 3 Króli** odbędzie się w kościele O. O. Kapucynów uroczyste poświęcenie III-go Zakonu S. O. Franciszka Najsłodszemu Sercu Jezusa o godzinie 5 po południu. Ceremonii tej dopełni X. Biskup Anatol Nowak. Kazanie wypowie X. dr. Stefan Franciszkanin profesor św. Teologii.

— **Muzyka kościelna.** Dnia 6 stycznia w kościele OO. Reformatów o godz: wpół 11 rano, wykona chór miejscowy pod batutą p. Leona Śliwińskiego kolendy z tow. orkiestry wojskowej 13 p. p.

— **Amatorskie Kółko śpiewackie krakows.** funkcjonarjuszy kolejowych odśpiewa kolędy w niedzielę d. 6 stycznia b. r. w kościele św. Florjana na Kleparzu podczas sumy o godzinie 10-tej.

— **Komisja budżetowa** Rady miasta odbyła wczoraj pod przewodnictwem prezydenta dra Leo posiedzenie, na którem załatwiła dział 1, 5, 6 i 7.

— **Z teatru miejskiego.** Publiczność krakowska okazuje wyjątkowe zainteresowanie sobotnią premierą „Kandidy" Shaw'a. Kasa zamawiań rozprzedała już znaczną część biletów. Reżyserja teatru ze swej strony dokłada starań, by sztukę tę znakomitą, przedstawić widzowi w opracowaniu jak najstaranniejszem. Artyści odbywają próby codziennie i z wyjątkową intensywnością. Próbami kieruje dyr. Solski.

— **Z teatru ludowego.** W sobotę ukaże się na scenie teatru ludowego piękny dramat G. Zapolskiej p. t. „Kaśka Karjatyda", który zarówno na scenie miejskiej, jak i ludowej za czasów dyrekcji Zawadzkiego, cieszył się niebywałem powodzeniem. Przedstawienia w teatrze ludowym odbywać się będą obecnie tylko w soboty i niedziele, oraz w poniedziałki dla młodzieży szkół średnich. W środy i czwartki, dawać będą artyści tego teatru przedstawienia w większych miastach Galicji zachodniej i środkowej.

Jak nas informują, dotychczasowy dyrektor teatru p. Frączkowski zrzekł się kierownictwa tej sceny wobec czego artyści przejęli je na siebie.

— **Koncert Pelagii hr. Skarbek,** odłożony został na piątek dn. 11 stycznia b. r.

— **Popis szkoły dramatycznej** p. M. Przybyłowicza, odbędzie się we czwartek dn. 10, b. m. w sali Klubu pocztowego przy ul. Lubicz. Wieczór wypełni 5-aktowa komedja Al. hr. Fredry „Śluby panieńskie" — Bilety są do nabycia w lokalu szkoły dram. przy ul. Kopernika l. 36.

— **Odczyt o Nietzschem.** W przyszłym tygodniu odbędą się 3 wykłady p. Cezarego Jelenty, redaktora Ateneum, z Warszawy. Znany krytyk i esteta warszawski mówić będzie o filozofii Nietzschego. Odczyty p. Jellenty we Lwowie wzbudziły powszechne zainteresowanie i cieszyły się niezwykłem powodzeniem. Niewątpliwie zaciekawią one również krakowską publiczność, która zechce poznać w nowem oświetleniu spuściznę słynnego myśliciela XIX wieku. Bliższe szczegóły o wykładach doniosą afisze.

— **W Eleuteryi** (Rynek gł. l. 17. II piętro) wygłosi w niedzielę d. 6. b. m. p. Stefan Natanson odczyt p. t. „Strejk szkolny w poznańskiem". Prelegent przedstawił ten sui generis strejk w oświetleniu historycznym.

Wstęp dla członków towarzystwa wolny dla gości 20 hl. od osoby. Początek o godz 7-mej wieczorem.

— **Wieczornica miesięczna** w krak. Sokole urozmaicona monologami i orkiestrą odbędzie się w sobotę dnia 5 stycznia br. Wstęp wolny dla członków i ich rodzin.

— **Wieczornica taneczna** oddziału kolarskiego „Sokoła“ odbędzie się w sobotę dn. 12-go, na dochód budowy kolarskiego boiska. Przygrywać będzie orkiestra Harmonii. Osoby, które nie otrzymały zaproszenia, raczą zgłosić swój udział w kancelarji „Sokoła“ od 6 — 8 wieczorem, albo kartą korespondencyjną.

— **Wstrzymanie ruchu kolejowego.** Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano ogólny ruch pociągów na szlaku Ostrów-Berezowica-Kopyczyńce przypuszczalnie na 24 godzin, zaś na szlaku Kołomyja-Stefanówka aż do odwołania.

— **Ze szpitala Bonifratrów.** Zarząd szpitala Bonifratrów podaje do wiadomości, że Profesor dr. Franciszek Krzyształowicz prymarjusz tegoż szpitala dla chorób skórnych i wenerycznych, ordynuje tamże co wtorek, czwartek, piątek i niedzielę od godz. 8 do 9 rano. Zarazem zawiadamia zarząd szpitala, że w nowym budynku szpitalnym utworzono kilka oddzielnych pokoi (separatek) dla chorych.

— **Obywatelski czyn.** Pan Jan Götz z Okocima w uznaniu potrzeby i użyteczności Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie z jednej, a smutnego stanu finansowego z drugiej strony ofiarował na rzecz tego Domu kwotę 30.000 kor., płatną w sześciu rocznych ratach po 5.000 kor., z których pierwszą za rok 1906 już nadesłał.

Dyrekcja Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie dziękuje p. Janowi Götzowi za ten hojny dar staropolskiem „Bóg zapłać“.

— **„Nasz Dobrobyt“** jak doniesiono, wychodzić miał we Frysztacie na Śląsku. Wobec tego, że kupcy krakowscy równocześnie postanowili wydawać dwutygodnik „Polski kupiec“, przyszło do wzajemnego porozumienia, na podstawie którego Ślązacy odstąpili od zamiaru wydawania pisma a postanowili popierać krakowski dwutygodnik pt. „Polski kupiec“ który będzie jedynem polskiem pismem informacyjnem dla naszego kupiectwa.

— **Powiększenie straży policyjnej** w Krakowie o 25 ludzi, — miało nastąpić z dniem 1 stycznia. Faktycznie jednak nowi policyanci dopiero za parę tygodni staną do służby. Obecnie żołnierze powołani do służby policyjnej ćwiczą się w swym nowym zawodzie, a po przebyciu szkoły będą użyci w mieście.

Jednocześnie, stróże nocni uzbrojeni w tradycyjne halabardy, zostali przeznaczeni do innych posług. W ten sposób, zniknie w Krakowie ostatnia żyjąca pozostałość średniowieczna.

— **Nieporządki domowe.** Realności gminy ewangelickiej, które nigdy nie odznaczały się wzorowym porządkiem, od pewnego czasu stały się nieprzykładnem terenem bezrządu. Każda sień, kurytarz, lub schody, pełne są błota, śmieci i kurzu. Obszerny podwórzec zawalony rupieciami, a co gorsza, rozrzucone tam leżą beczki z naftą i denaturowanym spirytusem. Nadto wydobywają się z żydowskiej drukarni niekoniecznie zdrowe wyziewy. Gmina widocznie, powodując się oszczędnością, żałuje przeznaczyć odpowiednie mieszkanie dla zarządcy tych realności, które koniecznie potrzebują ciągłego nadzoru, a także i opieki komisarza obwodowego, któremu widocznie brak energii, aby zmusić zarząd tych realności do utrzymania porządku, czystości i bezpieczeństwa wobec palnego materjału nagromadzonego w podwórzu.

— **Odwilż.** Nagły powiew zachodniego wiatru, spowodował we czwartek ogólne tajanie śniegów. Biała powłoka, obwijająca tak malowniczo Kraków, zmieniła się na szarą, brudną skorupę, którą służba miejska kruszy i gromadzi w wielkie stogi. Sanna odrazu ustała, a z nią i ślizgawka. Wozy miejskie zabierają brudny śnieg z ulic i wywożą go do Wisły. Chodniki oczyszczono z godnym uznania pośpiechem, tak że komunikacja piesza odbywa się prawie wszędzie bez przeszkód. Tylko śnieg zrzucany z dachów tworzy tu i owdzie nieprzebyte barykady. Spadek temperatury przyniesie również znaczną ulgę uboższej zwłaszcza ludności, — albowiem ceny węgla, poszły w górę ostatniemi dniami w sposób niesłychany. Cetnar węgla kosztował 75 do 80 centów, gdy normalna cena wynosi 35 do 40 ct.! Zwyżka ta, właściwie niczem nie jest usprawiedliwiona. W kopalniach, cena węgla wcale się nie podniosła, produkcja również się nie zmniejszyła, — tylko dowóz był mniejszy, z powodu braku wagonów na kolei północnej, która, jak się teraz pokazuje, znajduje się w stanie opłakanym.

W każdym jednak razie, korzystanie z chwilowych technicznych i żywiołowych wypadków, aby tak gwałtownie podwyższyć cenę produktu, w naszym klimacie niezbędnego do życia, jest wyzyskiem, który należy zwalczać wszelkimi sposobami.

Skład miejski węgla, mógłby wprawdzie odegrać rolę regulatora cen, — ale jest prowadzony na tak małą skalę, że zadania swego spełnić nie może.

Temu trzeba zaradzić...

— **Rabunek.** Wojciecu Pietuch, robotnik gazowni miejskiej, odebrawszy pieniądze, kupił worek mąki za 6 koron. Około godziny 9 wieczorem idąc z mąką do domu do Rakowic, został w drodze napadnięty przez młodych ludzi, którzy go obili. odebrali mu mąkę i 7 koron gotówki, i ze zdobyczą uciekli.

— **Kradzież z włamaniem.** Do sklepu Gusty Krumholz przy ulicy Miodowej l. 3 wdarł się przez górne okno w nocy, nieznany złodziej i skradł kilka sztuk materji, wartości przeszło 50 koron.

— **Mali złodzieje.** Właścicielka kawiarni p. Piperle, kupujac w Rynku gł. kury na szabas, została silnie potrąconą przez dwóch malców tak, że jej torebka otworzyła się a z niej wypadło 30 koron i srebrny rubel. Zanim jednak młodzi złodzieje zdołali łup pochwycić właścicielka pozbierała pieniądze przy pomocy wieśniaczki sprzedającej kury. Za to obaj, 12 letni Bronisław Gierek i Stanisław Geisler, wpadli w ręce policji i ogrzewają się pod Telegrafem.

— **Zguba.** W drodze z Nowej wsi do mleczarni Łnczanowickiej na Podwalu zgubiono mały złoty damski zegarek z monogramem E. H. w dniu 3 bm. rano. Uczciwy znalazca raczy przesłać znaleziony zegarek ul. Sobieskiego 19 par ter za stosowną nagrodą.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota dnia 5 stycznia: „Kandida“ sztuka w 3 aktach B. Shawa (nowość.)

Niedziela dnia 6 stycznia: „Wieczór trzech króli“ komedja w 5 aktach. W. Szekspira.

Poniedziałek dnia 7 bm. „Moralność pani Dulskiej“ tragi-farsa kołtuńska w 3 akt. G. Zapolskiej.

Wtorek dnia 8 bm. „Kandida“ sztuka w 3 akt. Bern. Shaw'a.

Środa dnia 9 bm. „Wesołe kobiety z Windsoru“ kom. w 5 akt. W. Szekspira (popularne.)

Czwartek dnia 10 bm. „Kandida“.

Piątek dnia 11 bm. „Tamten“ sztuka w 5 akt. J. Maskoff (popularne.)

Sobota dnia 13 bm. „Aszantki“ kom. w 3 akt. Wł. Perzyńskiego (nowość.)

Niedziela dnia 13 bm. o godz. 3 popoł. „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego (popularne).

O godz. 7 wiecz. „Moralność pani Dulskiej“.

Repertuar teatru „Figliki“.

Sroda, Piątek i Niedziela: „Pan Badin“ Courtelin'a i „Portfel“ Mirabeau i „Figliki.“

— **Kronika lwowska.** (kor. wł.) Wielki bal akademicki urządzają: Wydział Czytelni akademickiej i komitet organizujący Tow. Wzaj. Pomocy słuch. politechniki w dniu 27 bm. w sali Filharmonii. Komitet czyni starania, aby bal ten należał do najświetniejszych w bieżącym karnawale. Bliższe szczegóły nastąpią.

Ks. biskup Bandurski przyjmował w tych dniach deputacyę przybyłą z Sokala z burmistrzem Wysoczańskim na czele, złożoną z sześciu osób: Polaków i Rusinów. Imieniem Rusinów przemawiał prof. Witoszyński, imieniem Polaków burmistrz Wysoczański. Ks. biskup odpowiadał po polsku i po rusku. Następnie składały ks. biskupowi gratulacye deputacya Czytelni polskiej z Sokala; deputacya miasta Stanisławowa, wójt z Rudek, wieśniak z parafii kamień skiej , wreszcie prezes Stowarz. robotników im. klasy robotniczej. Napływają też wciąż telegramy gratulacyjne z Poznania, Warszawy, Krakowa. Kasyno ruskie z Kamionki Strumiłowej ofiarowało ks. biskupowi wspaniały kielich. Koledzy księża przesłali na ręce ks. Bandurskiego kwotę 670 koron na cele filantropijne. Z kwoty tej ks. biskup przesłał natychmiast Stowarzyszeniu powstańców z roku 1863 we Lwowie kwotę 130 kor., na ochronkę małych dzieci we Lwowie 140 kor.,na bursę im. Kraszewskiego w Stanisławowie 200 koron.

Wczoraj odbył się obiad u ks. biskupa Bandurskiego, w którym wzięło udział około 50 osób narodowości polskiej i ruskiej.

Dyrekcya teatru ludowego wniosła do magistratu podanie o subwencyę za r. 1905 i 1906 o wyznaczenie jednego członka reprezentacyi miejskiej, jako delegata do czuwania nad działalnością teatru. Przyznano subwencyę tylko za rok 1906 w kwocie 500 k. i z tej kwoty uchwalono potrącić pretensye gminy z lat poprzednich za gaz.

Również uchwaliła sekcya nie delegować nikogo z Rady miejskiej do zarządu i czuwania nad teatrem, albowiem przez taką delegacyę brałaby na siebie gmina niejako odpowiedzialność za funkcyonowanie teatru, do czego Rada nie jest wcale powołaną.

W znanej sprawie dra Kraszewskiego, aresztowanego na żądanie władz rosyjskich, a następnie wypuszczonego na wolną stopę, wydał już swoje orzeczenie wyższy sąd krajowy, zatwierdzając orzeczenie lwowskiej Izby radnej, która uznała, że nie ma powodów do wydania dra Kraszewskiego władzom rosyjskim. Sprawa przedłożoną została jeszcze ministerstwu sprawiedliwości, które rozpatrzyć ma raz jeszcze motywy orzeczeń obu instancyj.

W koszarach 80 pułku piechoty położonych przy ul. Kurkowej, odebrał sobie życie dziś o godzinie wpół do 8 rano podpułkownik Karol v. Kossegg, strzeliwszy do siebie w pokoju inspekcyjnym z rewolweru. Czynu dokonał bezpośrednio po odebraniu raportu dziennego. Śmierć na stąpiła natychmiast. Powodem rozpaczliwego kroku miał być rozstrój nerwowy. Samobójca osierocił żonę i dwoje dzieci.

Wypadek ten wywołał w sferach wojskowych ogromne przygnębienie.

Repertuar teatru miejskiego jest następujący: W sobotę popołudniu „Dziewica Orleańska“, wieczorem „Faust“, Gounoda. — W niedzielę popołudniu „Królowa Tatr“; wieczorem „Ewangeliman“, opera Kienzla. — W poniedziałek „My“. — We wtorek „Słodka dziewczyna“. — We środę po raz pierwszy „Zażarty automobilista“ krotochwila Kurta Kraatza. — We czwartek „Samson i Dalila“, opera Saint-Saensa.

— **Z Kościęlca** piszą do nas: W dniach 26; 30. gruduia i pierwszego stycznia, za staraniem ks. Karola Gelaty, wikaryusza. przy pomocy p. Antoniny Jarynkiewicz, nauczycielki odegrały dzieci szkolne w Kościelcu Jasełka p. t. Epifania. Dość obszerna sala szkolna każdym razem była zupełnie napełniona gośćmi nie tylko miejscowymi lecz także, z innych gmiu należących do parafii Kościelec. Wszystko składało się na to, żo goście mile przepędzali wieczory świąteczne i przyjemne odnieśli wrażenie.

Ciągnienie losów krakowskich.

51.133, 172, 216, 269, 331, 346, 385, 475, 483, 518, 602, 612, 663, 688. 780, 929, 947. 981, 52.190, 390, 469, 591, 973. 53.179, 193, 276, 347, 352, 355, 444, 461, 514, 6'3' 619, 719, 722, 723,

7?6, 740, 823, 847, 914. 961, 54.002, 0(0, 100, 1?4, ?188, 7?0 729, 812, 860, 992, 995, 55.055, 072, 098, 139, 247, 291, 297, ?05, 337, 439, 454, 644, 700, 838, 915, 930, 56.011, 098, 174, 441, 582, 596, 627, 744, 767, 9?3 57.057, 185, 203, 208, 309, 390. 395, 4(2, 444, 498, 648, 755, 58.000, 004, 015, 113, 152. 154, 164, 187, 191, 227, 267, 407, 412, 504, 708, 841, 862, 889, 895. 900, 951, 976, 989, 59.252. 285, 311, 360. 529, 585, 705, 985, 60.295, 555, 574, 734, 792, 796, 829, ?30, 838, 948.

61.166, 1?0, ?2?, 4?5. 577. 863, 942. 62.(34, 116, 1?8 229, 267, 364, 556, 657' 759, 800, 817, 890, 63.123, 4?6, 518, 530, 503, (41, 657, 730, 872, 901, 64.078, 080. 1(5 159, ?89, 213, 251, 262, 283. 304, 306, 375, 486, 525, 532, 592, 623, 673 889, 904, 65.05?, 089, 181. 188, 210. 444, 557, 567, 586. 629, 732. 766, 817, 867, 66.025, 137, 141. 152, 286, ?05. 621. 794, ?34, 859, 875, 885, 923, 968, 988, 998. 67.054, 077. 0?7, 107, 177, 221, 223, 259, 288, 334, 373, 487, 529, 6(6, 754, 7(9, 788, ?35, 876, 924, 68.150, 174, 180, 194. 266, 348, 569, 572, 611. 621, 935, 982, 69.016, 058, 077, 136, 138. 173, 304, 373, 511, 633, 707, 859, 922, 70.097, 349, 461, 547, 557, 676, 753, 770.

71.018, 080, 299, 375, 407, 422, 480, 529, 590, 740, 753, 772, 819, 824, 839, 72.073, 083, 121, 141, 166, 182, 192, 382, 442, 539, 570, 576, 581, 675, 770, 832 835. 910, 934, 73.026, 076, 213, 276, 300, 330, 396, 466, 470, 503, 885, 891, 910, 74.108, 134, 203, 344, 396, 533, ?81, 600, 663, 743, 748, 839, 933.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Telegramy.

Krwawe starcie w Łodzi.

Łódź. Wczoraj przyszło na Bałutach do **starcia między patrolem wojskowym a robotnikami.** Walka trwała 1½ godziny. ***Kilku robotników zabitych lub rannych.*** Liczby ich dotąd nie stwierdzono.

Krwawe zajście w Warszawie.

Warszawa. Onegdajsze krwawe zajście w Warszawie, miało przebieg następujący: około godziny 7 wieczorem z koszar warszawskiego dywizjonu żandarmerji przy ulicy Ciepłej, wysłano dwóch szeregowców, nazwiskiem Fedorowa i Prudniewa z obiadem do zarządu żandarmeryi gubernialnej przy ulicy Grzybowskiej i Gnojnej spotkali jakichś czterech ludzi, dążących od ulicy Ciepłej.

Gdy żołnierze rozminęli się z owymi ludźmi, żandarm Prudniew mimowoli, obejrzał się, a to samo uczynili owi ludzie, lecz w tej chwili, jakby na komendę, wydobyli z pod palt rewolwery i dali do żandarmów trzy salwy. Obaj żandarmi padli na ziemię: Fedorow zabity na miejscu strzałem prosto w serce; Prudniewa kula trafiła w szyję, przebijając przełyk pokarmowy i wyszła, druga zaś kula zraniła mu nogę.

Sprawcy strzałów oczywiście zbiegli, a przechodnie na odgłos salw rewolwerowych rozpierzchli się na wszystkie strony. Do leżących w śniegu podbiegło dwóch przypadkowo przechodzących żołnierzy wołyńskiego pułku gwardyi, wsadzili ranionego i trupa do sanek i odstawili do koszar żandarmeryi przy ul. Ciepłej. Tam lekarz stwierdził stan zranionego Prudniewa, jako wielce niebezpieczny, i odwiózł go do szpitala ujazdowskiego. W tej chwili w ulicę Gnojną i Grzybowską, wpadła konnica i zaczęła rąbać szablami przechodniów. Niejaki Wulf Hersz Kogel, lat 38 otrzymał trzy śmiertelne cięcia szablą w głowę i zmarł na rękach wezwanego lekarza Pogotowia Józef Jackowski lat 29, otrzymał ciężkie rany i odwiozło go Pogotowie do szpitala św. Ducha, wreszcie poraniono 18 letniego przechodnia, L. B. i Binę Bleichholzównę służącą, których. po opatrunku pozostawiono na miejscu.

Policja i wojsko po wypadku tym dokonywały rewizyi na ulicy Grzybowskiej i Gnojnej.

Zamordowanie naczelnika Petersburga.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Z a m a c h n a n a c z e l n i k m i a s t a Launitza wykonany został w chwili, gdy tenże opuszczał kaplicę instytutu medycyny eksperymentalnej. N i e z n a n y c z ł o w i e k szedł za naczelnikiem miasta krok w krok i z najbliższej odległości d a ł d o n i e g o z t y ł u k i l k a s t r z a ł ó w r e w o l w e r o w y c h, p o c z e m s a m w y s t r z a ł e m z r e w o l w e r u o d e b r a ł s o b i e ż y c i e.

Petersburg. (P. T. A.) O zamordowaniu naczelnika miasta Launitza donoszą dalej, że nastąpiło ono w chwili, gdy Launitz wyszedł pierwszy z kaplicy. W tej chwili zbliżył się do niego porządnie ubrany młody człowiek, który strzelił doń z rewolweru. L a u n i t z p o s t r z a l e u p a d ł t w a r z ą w ś n i e g, a w ó w c z a s z a b ó j c a d a ł d o n i e g o d a l s z y c h s z e ś ć s t r z a ł ó w, p o c z e m s i ó d m y s t r z a ł s k i e r o w a ł s o b i e w u s t a i p a d ł w ś n i e g o b o k L a u n i t z a. Oficer, mający służbę, zadał zabójcy kilka cięć szablą.

Rannego Launitza przeniesiono do kościoła gdzie w k r ó t c e u m a r ł. W tłumie aresztowano dwie osoby.

Zabójca pochodzi prawdopodobnie z Tambowa, gdzie zamordowany naczelnik miał liczne stosunki.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Zamordowanie naczelnika miasta Launitza uznają we wszystkich kołach jako akt zemsty za wydarzenia w Tambowie, gdzie Launitz był nielubianym, ponieważ jako gubernator znanym był z bezwzględnego postępowania.

Wieczorem przedsięwzięto liczne aresztowania, stojące prawdopodobnie w związku z zamordowaniem Launitza.

Petersburg. O zamachu na Launitza donoszą jeszcze następujące szczegóły: Launitz w towarzystwie księżnej i księcia Oldenburgskiego opuścił korytarz kaplicy. W chwili gdy Launitz się cofnął, aby puścić przodem ks. Oldenburgskiego sprawca zamachu wystrzelił z rewolweru, poczem dał dalsze strzały, które były śmiertelne. Jedna z kul przeleciała koło ks. Oldenburgskiego. Powstała ogromna panika. Około 200 dystyngowanych gości poczęło uciekać na wszystkie strony. Panie pochowały się za ołtarze. W między czasie sprawca popełnił samobójstwo. Był on ubrany we frak i futro. Ma on być żydem i liczył 25 lat. Znaleziono u niego zaproszenie na uroczystość. Dwóch innych podejrzanych gości aresztowano. Para carska wystosowała do wdowy po Launitzu telegram kondolencyjny.

Nieudały zamach na Dubrowina.

Petersburg. (P. T. A.) Ubiegłej nocy w pobliżu koszar pułku izmaiłowskiego w y k o n a n o z a m a c h n a D u b r o w i n a, prezesa „Związku rosyjskich ludzi“. N i e z n a n y c z ł o w i e k s t r z e l i ł d o n i e g o z r e w o l w e r u, l e c z c h y b i ł. Sprawca uciekł.

Zamach bombą.

Tyflis. Wczoraj o godz. 7 wieczór, dwóch ludzi wykonało nowy zamach za pomocą bomby na oficera policyi Sohadze, na którego już przed tem kilkakrotnie czyniono zamachy. Wybuch bomby nie zranił nikogo. Sprawcy umknęli. Jeden z policjantów strzelił za nimi i ugodził przechodzącą staruszkę, zabijając ją na miejscu.

Napady rozbójników perskich.

Tyflis. W ostatnich czasach mnożą się w okolicach nad granicą perską napady perskich rozbójników, którzy uprowadzają trzodę i uciekają do Persyi.

Kuropatkin u cara.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Jenerał Kuropatkin został przyjęty przez cara na audjencyi.

Nie potrzebują pieniędzy.

Petersburg. Pet. aj. telegraficzna zaprzecza wiadomościom dzienników zagranicznych, jakoby budżet Rosji na r. 1907 wykazywał deficyt, a rząd z powodu tego zmuszony był szukać nowej pożyczki.

Proces o wiec sokoli.

Gniezno. (Tel. B. Wolffa). W ciągu przesłuchania, przyznają oskarżeni w procesie o tajny związek Chrzanowski i Projecki, że zebrania w parku w Miłosławiu nie zgłosili nie ma w tem jednak przekroczenia ustawy. W domach prywatnych musi ustać władza państwa i władza policji, musi być dozwolonem, zbierać się na miejscach prywatnych.

Ośmiu współoskarżonych leśnych zeznaje, że na wezwanie p. Kościelskiego zjawili się na zgromadzeniu celem utrzymania porządku. Żadnych ćwiczeń bronią nie wykonywali. Przy dalszem przesłuchaniu tych oskarżonych, stwierdzono, że nadleśniczy Karaczewski, który w r. 1863 brał udział w powstaniu polskiem, został wówczas skazany na śmierć i później ułaskawiony.

Osk. Rzepecki zeznał na pytanie dlaczego w rozkazie odbycia zebrania sokołów powiedzianem jest, że wszystko musi być trzymanem w tajemnicy, iż stało się to dla tego, aby władze nie powzięły żadnego podejrzenia. Dalej polecił dla tego trzymać wszystko w tajemnicy, gdyż było niebezpieczeństwo, że gdyby się władze o czemś dowiedziały, mogłoby zebranie sokołów zostać zakazanem, z powodu obawy przed cholerą.

Osk. Chrzanowski zaznacza ponownie, że ze branie miało charakter czysto prywatny.

Gniezno. (B. Wolffa). W procesie polskim, postanowił trybunał na wniosek obrony zaprosić na jutro przed południem prezesa policji z Poznania von Hellmanna, radcę policyjnego Zachera i dwóch komisarzy.

Stronnictwa niemieckie w Poznańskiem.

Berlin. (Biuro Wolfa). Do „Lokal-Anzeigera“ donoszą z Poznania: Na zgromadzeniu wyborczem, zawiadomił przywódca wolnomyślnych adwokat Placzek, że toczą się rokowania o kompromis z innemi stronnictwami, i są widoki, że w całej prowincyi poznańskiej przyjdzie do zjednoczenia wszystkich stronnictw niemieckich, przeciwko Polakom.

(Placzek należy do stronnictwa wolnomyślnego, — które widocznie przeszło już całkowicie do hakatystycznego obozu. Przyp. Red.)

Strejk kolejowy w Bułgaryi.

Zofia. Prezydent ministrów odrzucił żądania kolejarzy i oświadczył deputacyi, że wystąpi z całą stanowczością przeciw nim.

Pożar parowca.

Farsirad. Podczas pożaru parowca „Lindholmen“ utraciło życie 6 osób, wedle innych informacji 9.

Pożar magazynów portowych.

Portsmouth. Wczoraj, koło godz. 11 wieczór, wybuchł w kilku magazynach w pobliżu arsenału pożar, który przy silnym wietrze bardzo się rozszerzył. Zaalarmowano wojsko i okręty, stojące w porcie. Dopiero o godz. 3 rano udało się pożar zlokalizować. Przedmioty, znajdujące się w magazynach, zgorzały.— Z urzędowej strony podają, że szkoda wynosi ćwierć miliona funtów szterlingów (około 4 i pół miliona koron).-

Nieszczęśliwy wypadek na kolei.

Lwów. „Kurjer lwowski“ donosi ze Stryja: Onegdajszej nocy, na dworcu tutejszym dostał się pod manewrującą maszynę ślusarz Franciszek Czermak i poniósł śmierć na miejscu.

Samobójstwo aptekarza.

Wiedeń. Właściciel apteki dr. Otton Terenkoczy, otruł się strychniną. Przyczyną samobójstwa była melancholia.

Podziękowanie za okazane współczucie.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu Rady m. Lwowa, odczytano następującą depeszę od ks. Zdzisława Czartoryskiego z Jutrosina w Poznańskiem:

„Proszę przyjąć wyrazy czci i serdecznego podziękowania za mężne słowa i stanowisko, zajęte przez dostojne grono radnych, wobec okropnego położenia naszego i dzieci naszych.“

Depeszę tę przyjęto oklaskami.

Sejm dolno-austryacki.

Wiedeń. Sejm dolno-austryacki przyjął po dłuższej dyskusyji 6- miesięczne prowizorjum budżetowe i zamknięcie rachunkowe za rok 1906. Następnie uchwalił sejm jednogłośnie wniosek nagły pos. Silberera, wyrażający ministerstwu handlu votum nieufności z powodu podwyższenia należytości pocztowych i telegraficznych.

Wiedeń. (B. kor.) Na dzień 11 bm. zwołanem zostało posiedzenie subkomitetu przybocznej Rady rolniczej dla obrad nad kwestją d o s t a w a r t y k u ł ó w r o l n i c z y c h d l a w o j s k a i m a r y n a r k i.

Wiedeń. (T, pryw.) Poseł i członek wydziału krajowego Dr. G e s s m a n otrzymał tytuł radcy dworu. Odznaczenie to stoi w związku z zachowaniem się posła Gessmanna w sprawie reformy wyborczej.

Budapeszt. Subkomitet komisji budżetowej delegacji dla dostaw wojskowych, uchwalił dziś — jak słychać — przyjętą przed świętami rezolucyę zreasumować i przedłożyć komisyi nową rezolucję odpowiednio do zmienionej sytuacyi. Redakcję rezolucji polecono del. Clam-Martinitzowi i Baernreitherowi.

Mianowania.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister oświaty nadał prywatnemu gimnazyum żeńskiemu utrzymywanemu przez dr. Browicza, Czubka i dr. Tretiaka w Krakowie prawo szkoły publicznej dla klasy 1 i klas 5—8-mej, prawo odbywania egzaminu dojrzałości i wydawania świadectw dojrzałości, na r. szkolny 1906 i 7.

Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa Władysława Błockiego ze Lwowa do Mościsk.

NADESŁANE.

A. DITMAR

c. k. Nadworny Dostawca, Kraków, Rynek 13.

Największy skład lamp elektrycznych, lamp naftowych lamp spirytusowych, żarowych,
w najlepszem wykończeniu.

Utrzymuje na składzie

Piece naftowe bez rur i kominów — Kuchenki naftowe i spirytusowe, lichtarze, latarnie słupkowe i ręczne, prefilki wyroby majolikowe.

Wielki wybór Garniturów na umywalnie, garniturów do kawy i herbaty według najnowszych fasonów. Garniturów do wódki i likierów,

Wyłączne zastępstwo.

Szkła belgijskiego marki St. Lambert, porcelany królewskiej fabryki, „Korona“ w Kopenhadze, szkła i fajansu angielskiego, Figur francuskich do światła elektrycznego.

Rozwóz do domów w plombowanych blaszankach **nafty cesarskiej salonowej, oraz prawdziwej amerykańskiej** w każdej żadanej ilości, po cenach targowych (W abonamencie na kupony taniej.) Na prowincye wysyłka nafty w beczkach we wtorki i piątki.

Skład naftowy ul. Grodzka l. 13.

„Merkury“ GAZETA LOSOWAŃ i HANDLOWA

Dokładne wykazy wszystkich ciągnień.
Popularny dział handlowy i giełdowy.

Bezpłatny dodatek:

Rocznik Finansowy

Prenumerata całoroczna — **3 kor. 60 hal.**
półroczna — **1 „ 80 „**
Administracya **„Merkurego“**

Kraków, Rynek Główny l. 5.

OSTRZEGAM każdego ktokolwiekby potrzebował palta i ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać zwykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem

Łaskawi Panowie!

zamawiajcie palta i ubrania u **ZYGMUNTA CHILI, krawca w Krakowie ul. Wielopole l, 3. obok głównej poczty.** Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej.



w

6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia.

Korespondentka wystarczy 2112 104

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach.



Jedynym, prawdziwym angielskim

środkiem Piękności

jest

apt. Balassy prawdyiwe angielsyie

MLEKO OGORKOWE

które usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, liszaje i t. p. i nadaje obliczu świeży, młodzieńczy wygląd. Całkiem nieszkodliwe.

Wysyłka i główny skład

Kornel Ballassa, Budapest Andrassy-Strasse 47.

Do nabycia: Reim i Spółka Kraków i w każdej aptece i drog.; w Aptekach we Lwowie Aptekarz H. Rubel, przedtem Z. Rucker — następnie w Przemyślu w aptekach M. Schwarza i A. Goldberga.

Nowości otrzymane na skład główny poleca

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

Bakowski K. Zamek krakowski. Przewodnik z planami i ilustr. . 1.20
Blagden I. Ta którą kochałem a ta, która mnie kochała. Powieść z angielskiego przez Janinę S. 2.40
W oprawie płóciennej 3.40
Burckhard J. Kuluura odrodzenia we Włoszech. Według VIII. wydania opracowanego przez L. Geigera. Dwa obszerne tomy 12.—
W ozdobnej oprawie 15.—
Czartoryski A. Pamiętniki i korespondencja jego z cesarzem Aleksandrem I. Dwa tomy . . . . . 8.—
W oprawie płóciennej . . . . . 10.—
Czechow. Nowele . . . . . 4.—
W oprawie płóciennej 5.—
Dębicki L. Portrety i sylwetki z XIX stulecia. Z ilustracjami. Serya I 7.—
W płóciennej oprawie . . . . . 8.—
Dziakiewicz Wł. Miernictwo. Z 189 rysunkami w tekście, w oprawie płóciennej . . . . . 8.—
Hearn. Ko-Ko-Ro. . . . . . 2.—
Łubieński B. Żywot św. Brata Gerarda Majella ze zgrom. OO. Redemptorystów. Wyd. II. Z wizerunkiem świętego . . . . . 4.—
W ozdobnej płóciennej oprawie . . . . . 4.—
Molière. Sawantki. Komedja w 5-iu akt., przekład wierszem L. Rydla 2.—
W oprawie płóciennej . . . . . 3.—
Mrozowicka I. Złote mosty. Powieść. 3.20
W oprawie płóciennej 4.20
Odrowąż W. Dwa szkice. Nie zginie. Nad siły. . . . . . 2.—
W oprawie płóciennej . . . . . 3.—
Pułaski K. Szkice i poszukiwania historyczne. Ser. III. . . . . . 5.—
W oprawie płóciennej . . . . . 6.—
Rapacki W. Histryoni. Powieść z czasów Dyoklecyana . . . . 4.—
W oprawie płóciennej . . . . . 5.—
Schiller F. Dzieła poetyczne i dramatyczne w najlepszych przekładach polskich. Sześć tomów . . . . . 7.—
W ozdobnej płóciennej opr. w dwa tomy. . . . . . 9.—
Schiller F. Poezye. W płóciennej opr. . . . . . 2.—
Stadtmüler K. Egzamin maszynisty. Wydanie drugie II . . 1.20
Straszewski M. Filozofja św Augustyna na tle epoki . . . . 5.—
W oprawie płóciennej 6.—
Tarnowski St. Historja literatury polskiej. Wydanie drugie uzupełnione. Pięć tomów . . . . . 15.—
W płóciennej oprawie 21,—
Na papierze czerpanym 20,—
W ozdobnej oprawie 28,—
Tretiak J. Juliusz Słowacki. Historja ducha poety i jej odbicie w poezyi. Dwa obszerne tomy, z 5 rycinami 15,—
W ozdobnej oprawie płóciennej 17,—
Zielonka L, J. Wspomnienia z Syberyi od roku 1863 do 1869 4,—
W oprawie płóciennej 5,—

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.
Odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASOW maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 1

KANARKI



HARCYŃSKIE

rasy **Seiferta** zna komite śpiewak z miłym łago dnym głębokim głosem, także przy świetle śpiewające, po 10, 15 20 koron i wyżej. Samiczki po 3 i 5 koron. Przesyła także pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości, oraz nadejścia zdrowych do miejsca przeznaczenia.

Hodowla prawdziwych Harceńskich Kanarków

JAN SZUFA.

Kraków ul. Floryańska 38.

ZĄRZĄD

Wapienników i Kamieniołomów Miejskich

pod kierownictwem Magistratu w Podgórzu sprzedaje po przystępnych cenach 206

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 189 r., oraz wielkim medalem złotym na Wystawie przyrodniczo-lekarskie w Krakowie 1900 roku. **Wapno gaszone i Wapno do uprawy roli.** Również poleca ze swych skał zwanych „Krzemionkami“ i „skałą Twardowskiego“ **Kamień budowlany, brukowy i Szuter.** Zamówienia przyjmuje Kasa miejska w Podgórzu, Telefon Nr. 161 i Zarząd wapienników w Podgórzu, Telefon Nr. 162.

Praktykanta

poszukuje do **handlu kolonialnego i win.** Posiadający początki praktyki mają pierszeństwo.

Julian Baczak, Kęty.

Koncypienta rutynowanego przyjmie natychmiast **Dr. Idziński,** adwokat **w Tyczynie.**

Karbowy

z kilkoletnią służbą, trzeźwy i energiczny potrzebny zaraz. Zgłoszenia i odpis świadectw **Obszar dworski, Biskupice,** p. Zakliczyn.

Dziewczyna zdrowa, dobrze zbudowana sympatyczna, sumienna znająca się na kuchni pojedynczej praniu i t. d. potrzebna od lutego br. do jednej osoby. Otrzyma 14 20 k., koszta podróży, osobny pokój i będzie dobrze traktowaną. Zgłoszenia franc. pod **AdF. Zajączkowski w Nisku,** Galicja.

Chłopiec

z początkującą praktyką potrzebny do handlu korzennego i win **Józefa Aleksandrowicza w Jordanowie.** (2676)

Pokój kawalerski

(osobny) z kawą rano, od 20 bm. poszukiwany. Oferty z podaniem ceny tyg. pod lit. **B. Z.** do Administracyi Głosu Narodu.

Korzystna dzierżawa

zaraz lub od św. Jana do wydzierżawienia. Zgłoszenia do Administracyi Głosu Narodu pod K. R. 3000.

MAGGI'ego PRZYPRAWA

jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom i t. d. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.

KILKA KROPEL WYSTARCZA.

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy. Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej. 23 0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego